Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 75.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 2 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
31	6	27" 1''' 702	+ 0° 2	1, 71	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	wieczorem Deszcz i Snieg
	2	1, 148	+ 6, 1	1. 83	Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	26 10. 343	+ 2, 2	2 24	Wschodni średni	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc kwiecień 1847 r.
Srednia cena forafiów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 37 g. 5
Żyta celnego „ „ 34 „ 28
Wół ciężki wypadł na . . . „ 169 „ 28
Wół łżejszéj wagi, wypadł na „ 109 „ —
Ciele w średniéj cenie kosztowało „ 14 „ —
Wieprz tłusty . . . . . . „ 106 „ 24
Wieprz chudy . . . . . . „ 58 „ 5
Skop . . . . „ — „ —
Mięsa wołowego ze śpaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt g. 9
tegoż z drobniejszego bydła „ „ 7
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o „ 5½
Polędwicy wołowéj . . . . funt g. 11
Cielęciny pięknéj . . . . . „ „ 7½
Wieprzowiny z skórką i słoniną „ „ 12
tejże bez skórki . . . . . „ „ 10
Słoniny świeżéj czyli bilu . . . „ „ 20
„ świeżéj grubéj . . . . . „ „ 26
„ tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj . . . zł. 1 „ 2
Chleba bochenek żytniego z czystéj mąki za groszy 3 ma ważyć . funt — łut. 17
„ za groszy 6 . . . . . „ 1 „ 2
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ 4
„ za groszy 24 . . . „ 4 „ 8
Chleba razowego bochenek za groszy 6 ma ważyć . „ 1 „ 4
„ za groszy 12 . . . „ 2 „ 8
Placek solony za grosz jeden „ — „ 8½
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj . . . . miarka złp. 2 g. 10
„ bółczanéj . . . „ „ 1 „ 27
„ średniéj . . . „ „ 1 „ 10
„ pośledniéj . . . „ „ — „ 27
Mąki żytnéj w najlepszym gatunku zł. 1 g. 22
Soli centnar wagi berlińskiéj „ 21 „ —
„ funt płaci się po . . . „ — „ 6

Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 22 gr. 14, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 22, kwarta gr. 5½. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6. Piwo marcowe dobrze w butelkach zakorkowane w piasku utrzymywane i należycie wystałe dozwolonem zostaje butelkę kwartową piwa groszem wyżéj sprzedawać.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 18 gr. 9.
u szynkarza garniec groszy 16.
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara zł. 9 gr. 4.
u szynkarza garniec gr. 8.
Swiec rurkowych z czystego łoju funt złp. 1
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . gr. 28
Mydła dobrego taflowego . . . . „ „ 24

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 30 Marca 1847 r.

Za zgodność C. K. Kom. Targ.
W. *Dobrzański*.

Wiadomości zagraniczne.

— Petersburg 16 *Marca.* —

Dnia 1 b. m. odbył się w Soborze nadwornym pałacu zimowego, przed liturgią, chrzest św. Jego Cesarskiéj Wysokości Xięcia Eugeniusza Maxymilianowicza, w obec Ich Cesarskich Mości, Ich Cesarskich Wysokości: Cesarzewicza następcy tronu, Wielkich Xiążąt Konstantego, Mikołaja i Michała Mikołajewi-

czów, Michała Pawłowicza, Wielkiéj Xiężniczki Maryi Maxymilianowny, Xięcia Piotra Oldenburgskiego i Jego Wielko-Xiążęcéj Wysokości Xięcia Alexandra Heskiego, osób znakomitych płci obojéj, ciała dyplomatycznego, jenerałów oraz wyższych i niższych oficerów gwardyi, armii i floty. Damy były w ubraniu rossyjskiém, a kawalerowie w mundurach paradnych.

Wysoko nowo-narodzony Xiążę przywieziony został, w tym dniu, o godzinie 11 z rana, z pałacu Maryi do zimowego, przez P. Ochmistrzynię Dworu Wielkiéj Xiężny Maryi Mikołajewny, Zacharzewską, w karecie paradnéj, cugiem, w towarzystwie jadących, w dwóch paradnych także karetach, w jednéj Koniuszego Dworu Jego Cesarskiej Wysokości, hrabiego Wielhorskiego oraz Zastępcy Koniuszego Dworu Jego Cesarskiéj Wysokości, Cesarzewicza następcy tronu, rzeczywistego radcy Stanu Tołstoj, a w drugiéj akuszerki, mamki i piastunki.

Przed wejściem najwyższem, mistrz obrzędów, rzeczywisty radca Stanu Saburow, przyniósł do cerkwi order św. Andrzeja, na złotéj tacy, i umieścił na przygotowanym stole. Przy wejściu do cerkwi Ich Cesarskie Mości spotkani zostali przez najprzewielebniejszego Antoniego, metropolitę Nowgorodzkiego i Petersburgskiego, oraz znakomite duchowieństwo, z krzyżem i wodą święconą. Wysoko nowo-narodzony niesiony był do cerkwi przez P. Ochmistrzynię Zacharzewską; po bokach szli, przytrzymując poduszkę i przykrycie, Koniuszy hrabia Wielhórski i zastępca Koniuszego Tołstoj. Po pokropieniu wodą, Jego Cesarska Wysokość Xiążę Leuchtenbergski raczył wyjść z cerkwi do przyległego pokoju. Naówczas spowiednik Ich Cesarskich Wysokości, Protojerej Bażanow, przystąpił do odbycia chrztu św. Chrzestnemi rodzicami byli: Najjaśniejszy Cesarz, Jego Królewska Wysokość Xiążę Karol Bawarski, Jéj Cesarska Wysokość Xiężniczka Marya Maxymilianowna i Jéj Królewska Wysokość Xiężna następczyni Marya Bawarska. Po dopełnieniu świętego obrzędu Jego Wysokość Xiążę Leuchtenbergski raczył wejść napowrót do cerkwi, i wtedy rozpoczęło się odprawianie, przez najprzewielebniejszego metropolitę Antoniego liturgii św., w czasie któréj Jéj Cesarska Mość raczyła podnieść wysoko nowo-narodzonego do Komunii św.: a podczas śpiewania: „*Impleatur os meum*“ Najjaśniejszy Cesarz raczył włożyć na niego order św. Andrzeja, który był podniesiony Jego Cesarskiéj Mości na złotéj tacy, z powodu słabości kanclerza cesarskich i królewskich orderów rossyjskich, i vice-prezesa Kapituły, przez mistrza obrzędów, rzeczywistego radcę Stanu, hrabiego Borcha.

Po ukończeniu liturgii, duchowieństwo składało w cerkwi powinszowania Ich Cesarskim Mościom i Jego Ces. Wysokości Xciu Leuchtenbergskiemu.

Jego Ces. Wys. Xżę Eugeniusz Maxymilianowicz odwieziony został do pałacu Maryi, w tymże porządku, jak był przywieziony do pałacu Zimowego.

— *Londyn* 14 *Marca.* —

(Spóźnione. Po czasowych środkach dla wsparcia Irlandyi zatwierdzonych, przyszła teraz kolej na trwałe. Pomiędzy temi pierwsze miejsce trzyma bil o poprawieniu roli w dobrach właścicieli irlandzkich. Bil ten w dniu 8 b. m. przeszedł przez komitet jeneralny, a z nim na posiedzeniu 12 b. m. miano rozbierać bil wsparcia ubogich. Ten ostatni bil ma na celu prawodawstwo Irlandyi względem ubogich zupełnie uczynić podobném do angielskiego i sprawić, by utrzymanie biednych głównie ciężyło na klasach zamożniejszych przez opodatkowanie tychże w tym celu; dotąd bowiem tylko ci ubodzy dostawali utrzymanie, którzy mogli się dostać do domów przytułku rozrzuconych po 130 okręgach ubóstwa w Irlandyi; resztę zaś zostawiono własnemu przemysłowi. Klasa zamożniejsza i najznakomitsi właściciele irlandzcy stanowiący główne jądro tak zwanego stronnictwa irlandzkiego, które szczyci się obroną praw i interesów narodu, co stanowi silną opozycyę przeciw temu bilowi. Lord John Russel na posiedzeniu z 12 b. m. zażądawszy ukonstytuowania się izby w komitet jeneralny, czynił swe uwagi nad zarzutami tego stronnictwa przeciw owemu bilowi. Dotąd mówił on, rząd nie wprowadzał sam zboża do Irlandyi, by przez to nie kłaść tamy handlowi, nie mieszał się także do uprawy roli, by przez to nie kłaść zawady uprawie prywatnéj; nie mieszał się do wychodztwa, ponieważ wiedział, że bez wmięszania się rządu liczba wychodźców będzie daleko większą. Udzielił tylko wsparcie rozwinięciem robót publicznych.

W lutym w ten sposób wydano 944,141 fst., a liczba robotników zajętych przy robotach wzrosła z 615,055 do 708,288; gdyby rząd w ten sposób nie wystąpił wieluby z głodu już dawno umarło. Jednak i ten środek, jakkolwiek potrzeba koniecznym go uczyniła, pociąga za sobą wielkie szkody i dla wielu powodów rząd postanowił dziś właśnie, gdy przychodzi czas do siewu i uprawy, publiczne roboty o ile możności zmniejszyć. Dla tego urząd skarbowy wysłał już rozkaz biurom robót w Irlandyi, by od dnia 20 marca 20 procent tych robotników rozpuszczono, późniéj liczbę tychże o ile możności zmniejszono, a w miejscach, gdzie zakłady pomocy na to pozwalają, równie jak zakłady zupy rumfordzkiéj, jeżeli biedni z nich będą mogli mieć utrzymanie, wszystkich robotników natychmiast oddalono. W ten sposób nie zabraknie właścicielom i dzierżawcom na siłach potrzebnych do uprawy gruntu. Daléj lord John Russel przeszedł do samego prawa, dotknął petycyi przedstawionéj niedawno przez 64 irlandzkich parów i 43 deputowanych przeciw bilowi o

wspieraniu ubogich i dodał, że nie może przystać na warunki przedstawione w tym memoriale. On z swéj strony jest tego przekonania, że ubogim należy dawać pomoc w domach; jeżeli zaś pomiędzy wspieranemi znajdą się zdolni do pracy, wówczas komisarze ubogich powinni żądać od nich roboty za to wynadgrodzenie. Chciano dla Anglii ustanowić różnicę a to na zasadzie, że tam zbyt wielka liczba potrzebujących pomocy się znajduje i dla tego dobroczynność prywatna w większéj mierze tam działać może. Tego on nie zaprzecza wcale, lecz dobroczynności téj dowody dają tylko ubodzy nad jeszcze uboższemi.

W ostatnich latach 10 wydano na ubogich w Anglii i Walii 49 mil. fst. (1960 mil. złp.), a jednak przy tak ogromnéj summie, potrafił kraj robić oszczędności. Zresztą nie ma tutaj gabinet zamiaru wprowadzać prawa angielskiego do Irlandyi w zupełności. I tak Irlandya ma swoje domy przytułku i pracy, te muszą służyć za miarę nędzy. Dopóki w nich znajduje się miejsce, dopóty wszyscy żądający wsparcia w nich go szukać powinni. W zwykłych czasach, domy przytułku rzadko będą zapełnione, ale w wypadkach nadzwyczajnych należy ich działanie rozszerzyć. W Irlandyi zresztą jest mnóstwo żebraków, którzy tylko z łaski, z dnia na dzień żyją nędznie; nie podobna będzie wszystkim dać utrzymania; jednak przynajmniéj życie ich nie będzie tak ciągle niepewnem jak dotąd. Zresztą zaprzeczyć niepodobna, że irlandzcy właściciele gruntowi nie wypełnili w ciągu ostatniéj klęski wszystkich swych obowiązków, dla tego należy nałożyć prawo, któreby zmuszało ich do wypełnienia tychże w razie potrzeby. Wprawdzie dowodzono, że w niektórych częściach Irlandyi tak wielką jest liczba żebrakow, a tak mały dochód z gruntu, że za wprowadzeniem nowego prawa ten dochód zupełnie upadnie. — W każdym razie rzeczy nie mogą pozostać jak dotąd; w wielu bowiem miejscach podatek ubogich jest zupełnie nominalnym, w całym kraju zaś przecięciowo czyni 5 i pół pensów od fun. szt. kiedy dochód w Anglii przechodzi 1 szyling 7¾ pens. od funta. Wszystkim wiadomo, jak ubogim jest okręg Skibareen. Dochód rolny z niego do podatku ubogich obliczono na 8 tysięcy fst., kiedy on w istocie 100,000 wynosi, a chociaż w listopadzie opłatę z 6 pensów na 9 podniesiono, nikt jednak nie myślał o poborze podatków. Tak daléj iść nie może; zamożni muszą część swéj zamożności składać na rzecz ubogich; podwójna ztąd korzyść, albowiem bogaci będą woleli używać w swych majątkach robotników zdolnych do pracy, jak żywić ich próżno w domach przytułku. Minister zakończył oświadczeniem, że wszyscy irlandzcy właściciele gruntowi należący do gabinetu jak lordowie Besborough, Clanricarde i t. d. nie tylko nie sprzeciwiają się temu bilowi ale owszem potwierdzają go najzupełniéj, gotowi ponosić przypadające na nich ciężary.

Rozmaitości.

TOLEDO. — BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Ciąg dalszy.)

Pośród zlania się dwóch cywilizacyj katedra wznosi się jako hymn zwycięztwa. Nie ulega wątpliwości, że hiszpański gotyk tchnie tryumfem i podbojem. Ta architektura opiewa w Hiszpanii chwałę Chrystusa, zwycięzcy Allaha. -- W miarę usuwania się islamizmu, wznosi się katedra z krwi bojowego pola. Kroczenie chrześcijaństwa oznaczone jest od Burgos do Sewilli takiemi kamiennemi trofeami. Gotyckie kapitele wieńczą się wawrzynem, na wieżach błyszczą korony.

Myślałem zawsze, że jeżeli mam się zapoznać z jakim rodzajem bandytów, których rozgatunkowanie przyczynia bogactwa hiszpańskiemu językowi, spotkanie to najprzód się wydarzy nad czarownemi Tagu brzegami. Udało mi się nawet ze strategią zaszczyt mi przynoszącą, oznaczyć uprzednio ten punkt na karcie, między Toledem i Aranjuez. Zdanie opierałem na tem, że ta rozległa równina, wyludniona zupełnie, jako do posiadłości korony należąca, z tego tytułu posiada prawo żywienia najchytrzejszych a nader mnogich bandytów Kastylii i Estramadury. Wiedziałem prócz tego, że sam drogę tę przebywać będę, bo mieszkańcy wolą trzydzieści mil objeżdżać, przez Madryt, jak przebiedz to kwieciste pole. W téj myśli, polegając na doświadczeniu señora Lorenzo de Uriza, prosiłem aby mi nazajutrz dostawił najlepszą *caballeria* z całego królestwa Toledu, coby mogła spalić galopem ośm lub dziesięć mil zasadzek.

Nazajutrz o wschodzie słońca gwałtowne bicie nogami we drzwi sąsiednie, obudziło mnie nagle. Ale ów co taką wyprawiał serenadę, omylił się o drzwi. Ta omyłka opóźniła wyjazd o kilka minut, a te minuty o moim losie wyrzekły, wnet zaś zobaczycie dla czego. Zamiast dziarskich koni, zapowiedzianych przez don Lorenzo, zastałem pod arabską galeryą chudego Rossynanta wprzężonego do wózka. Jakże mi się biedne zwierzę zmienionem wydało od trzech wieków! Wózek zaś o jednem siedzeniu, przykrytem adamaszkiem z jedwabnemi frędzlami, z tyłu ozdobiony był pasterską sceną niebiesko malowaną na tle złotem. Pomimo całego przybrania, wózek i uprząż ta przypominały jeszcze panowanie króli katolickich. Towarzysz mój, młody Toledanin, usiadł na przodzie; żeby mnie na ciosy fortuny wystawić, nic prawie nie wziął na siebie. Rossynant wstrząsnął raz koguścią kitą, i zostawiając w zapasach gotyk z maurytańską strukturą, stępo wkraczamy na płaszczyzny *despoblados*.

Przypomniała mi się zwrotka romansu: *Rzeko Tagu, porzucam twe szczęsne brzegi!*

A nic nieszczęśniejszego nie widziałem jak te blade wody niknące wśród zarośli. Tag Kastylski wcale niepodobny do rwiącej Camoensa rzeki; po pustych obszarach, jak młodość wielkich poetów, wlecze się obumierająco, niedbale, nieznana, nim dobierze się do morza sławy.

Dzień do podróży najgorzéj wybrałem; było to samo Boże Narodzenie; to święto uroczyste pomagało jeszcze do powiększenia samotności, bo Hisz-

panie wstrzymują się od wszelkiéj podróży w dnie świąteczne. Pomimo tego wiodło nam się jako tako, dopókiśmy otwartem polem jechali. Króliki tylko czasem w które te jary obfitują, wychodziły z kryjówek jakby żartowały z nas sobie, ruszając wąsami rosą zbielonemi na progu jamy; z resztą panował spokój złotego wieku na tych rozległych obszarach. Nagle w tem miejscu gdzie wyżyny załomkiem rzekę ściskają, wyrwał się krzyk: *Rozbójnicy, los Bandoleros.* Przerażona niewiasta co tchu umykała. Spoglądam, postrzegam oddział ludzi jak się pnie na górę w tumanie kurzu. Był to oddział ośmiukonnych rozbójników, którzy od rana czychali pod mostem, którędy wypadało mi przejeżdżać, o kilkaset kroków. Gdy im wreszcie zabrakło cierpliwości, rzucili się na trzech podróżnych, których traf przedemną poprowadził, i porwali ich w góry żeby wycisnąć z nich okup choćby do ostatniéj krwi kropli.

Debemos gracias a Dios! zawołał mój toledańczyk padając na ziemię. Powtórzyłem w duchu serdecznie to podziękowanie Bogu i poparłem je nawet w myśli małem *ex-voto* marmurowem, jakie pobożność na kraju dróg umieszcza. Ale czas naglił. Cóż było robić, zostać, wracać, jechać naprzód, wszystko równe przedstawiało trudności. Złożyliśmy radę. Mnie się zdawało że po tym zamachu, rozbójnicy wrócą zapewne ze zdobyczą do jaskini, i że trzeba korzystać z przyjaznéj chwili do przebycia wąwozu. Muł z tem wszystkiem był wprost przeciwnego zdania, i dopiero gwałtowi uległ, postępując powolnym krokiem, który miał nas jeszcze cztery czy pięć mil wieść do kresu podróży. Mając oczy utkwione na wysokości gór, lękaliśmy się co chwila napadu rozbójników. Toledańczyk ukazał mi głowę skrytą między zarośleni; wyjechał z niego jeździec z długim rapirem u boku, w kapeluszu, którego szerokie skrzydła spadały na ramiona, w poetycznym stroju gościńcowych rycerzy Salvatora Rosy. Ten *matomor* powiedział nam że mu powierzono z rozkazu królowéj straż widnokręgu i że wskutek jego czujności cały obszar zupełnie jest bezpiecznym. Rozbójnicy, jak powiadał, spłoszeni blaskiem jego żelaza umknęli do Estremadury. Mimo to, uznał za rzecz stósowną odbyć zaszczytny odwrót w towarzystwie tak *szanownem* jak nasze. To sprawiło żeśmy wjechali pod wspaniałe drzewa Aranjuezu przy eskorcie.

Taka to była, kochany czytelniku, moja pierwsza przygoda; nie wiem czy ci się jéj rozwiązanie podoba, bo możebyś wolał żeby się zakończyła pobytem w jaskini rozbójników, dopókibyś mnie sam z niéj nie wykupił.

Jeszcze jedno pole bitwy na którem francuzi zwyciężyli! Ocana! płaszczyzna bez granic, pusta i płonna. Wschodzące słońce zakrwawia jary jak biwakowe ogniska. Stary pasterz, wsparty na kiju, sam jeden stoi pośród tego pola przeklętego od każdego dobrego Hiszpana. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 31 *Marca do dnia* 1 *Kwietnia.*

Winkler Teodor, Gwerher Dominik, Skrzyński Alexander ob., Rzewuski Leon hr., Jastrzębski Józef, Załuski Józef hr., z Galicyi; -- Bradzki Józef, Machnicki Alexander ob., z Polski; -- Malinowski Władysław, Richter Henryk, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zbyszewski Tytus ob., do Galicyi; -- Hermann Józef, do Polski; -- Löwe Juliusz, Plesner Maurycy, Rothe Henryk, Wienecke, Henryk Kopisch, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 1580 D. W.

CESARSKO KRÓLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Stosownie do rozporządzenia C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 26 b m. i r. N. 1657 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 17 Kwietnia r. b. o godzinie 11 z południa w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych odbędzie się publiczna głośna licytacya na wypuszczenie w jednoroczną i miesięcy ośm poczynając od dnia 1 Maja r. b. dzierżawę dochodów z propinacyi w dobrach Skarbowych Jaworzno, a mianowicie: w wsiach Jaworzniu, Długoszynie, Szczakowy, Jeleniu, Byczynie, Jeziorkach, Niedzieliskach, Dąbrowy, na Jęzorze i Wysokim Brzegu, oraz rybołostwa na rzece Pszemszy i przewozu na tejże rzece pod Jeleniem. Cena rocznéj dzierżawy w kwocie złotych polskich 16,150 na pierwsze wywołanie ustanawia się. Główniejsze warunki téj dzierżawy są następujące. Licytant obowiązany jest złożyć *vadium* w kwocie złotych polskich 1615 czynsz wylicytowany opłacać w czterech kwartalnych ratach z góry, złożyć kaucyą połowie czynszu rocznego odpowiadającą. Inne warunki każdego czasu w Biórach C. K. Wydziału przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 30 Marca 1847 r.

Przewodniczący

MAIEWSKI.

(1r.) p. o. Sekr. S. *Popielecki.*

CESARSKO KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Odnośnie do polecenia C. K. Trybunału M. Krakowa do N. 1883 dnia 29 Marca 1847 r. wydanego, w drodze pertraktacyi spadkowéj, odbędzie w dniu 6 Kwietnia 1847 r. w domu N. 680 przy Małym Rynku o godzinie 9 z rana sprzedaż przez publiczną licytacyą: bielizny, sukien, mebli, stolarszczyzny, sreber, kosztowności i tym podobnych ruchomości. O czem Szanowną Publiczność niniejszym zawiadomia.

Kraków dnia 1 Kwietnia 1847 r.

(1r.) (podpisano) Fr. Xaw. *Placer.*

Doniesienia prywatne.